Opowiadania nowojorskie

JERZY MARCINKOWSKI

Opowiadania nowojorskie

THE MALL
THE ZOO
TEMPLE EMANU-EL
68th ST. HUNTER COL.
NEW YORK HOSP.
QUEENSBORO PLAZA
66th ST.
59th ST. COLUMBUS CIR.
7th AV.
57th ST.
LEXINGTON AV.
5th AV.
59th ST.
QUEENSBOROUGH BRIDGE
LONG ISLAND CITY
23rd ST. ELY AV.
RAWSON
MAD. SQ. GARDEN
50th ST.
49th ST.
50th ST.
RADIO CITY
ST. PAT. CATH.
51st ST.
UNITED NATIONS
QUEENS-MANHATTAN LINE
COURT SQ.
45th RD. COURT H'S. SQ.
TIMES SQ.
42
SHUTTLE
42nd
VAN ALST
21st ST.
49th AV.
HUNTERS PT. AV.
PORT AUTHORITY BUS TERM.
5th
PUB. LIB.
GRAND CENTRAL
EAST SIDE AIRLINES TERM.
JACKSON AV.
VERNON BLVD.
BANK EXIT 40TH ST.
QUEENS MID-TOWN TUNNEL
OFFICE
39th ST.
GENERAL P. O.
PENN. STA.
34th ST.
L.I.R.R.
EMPIRE ST. BUILDING
33rd ST.
GREENPOINT
QUEENS-BROOKLYN LINE
CROSSTOWN
NASSAU AV.
VETERANS ADMIN.
28th ST.
28th ST.
23rd ST.
23rd ST.
23rd ST.
18th ST.
18th ST.
BEDFORD AV.
8th AV.
14th ST.
14th ST.
UNION SQ.
14th ST.
3rd AV.
1st AV.
14th ST. CANARSIE LINE
14th
N.Y.U.
8th ST.
ASTOR PL.
LAFAYETTE ST.
BLEEKER ST.
2nd AV.
BROADWAY LINE
CHRISTOPHER ST.
W. 4th ST.
WASH. SQ.
DELANCEY
WILLIAMSBURGH BRIDGE
MARCY AV.
HEWES ST.
HOUSTON ST.
SPRING ST.
PRINCE ST.
SPRING
HOUSTON
ESSEX ST.
BOWERY
GRAND
CANAL
E. B'WAY
CANAL ST.
CANAL ST.
HOLLAND TUN.
FRANKLIN ST.
WORTH ST.
CHAMBERS ST.
CITY HALL
BROOKLYN BR.
CHATHAM SQ.
U.S. NAVY YD.
CHAMBERS ST.
PARK PLACE
NASSAU
BROOKLYN BR.
MANHATTAN BRIDGE
YORK ST.
WASHINGTON
VANDERBILT
NAVY
HUDSON TUBES
FULTON ST.
WALL
HIGH ST.
MYRTLE AV.
LAWRENCE ST.
DE-KALB AV.
CORTLANDT ST.
FULTON ST.
WALL ST.
BROAD ST.
CLARK ST.
JAY-BORO
BRIDGE
JAY
RECTOR ST.
COURT ST.
HOYT ST.
NEVINS ST.
BOWLING GREEN
WHITEHALL
BORO HALL
HOYT-SCHERMERHORN
SOUTH FERRY
BATTERY PK.
BROOKLYN-BATTERY TUNNEL
BERGEN ST.
CARROLL ST.
SMITH-9th ST.
4th AV.
9th ST.
BEDLOES ISLAND
STATUE OF LIBERTY
TO STATEN ISLAND
GOVERNORS ISLAND
ERIE BASIN
PROSPECT AV.
25th ST.
4th AVE. LINE

JERZY
MARCINKOWSKI

Opowiadania nowojorskie

WYDAWNICTWO
KSIĘGARNIA AKADEMICKA

KRAKÓW 2025

© Copyright by Jerzy Marcinkowski, 2025

Korekta
Jakub Jura

Projekt okładki
Aleksandra Winiarska

Wszystkie znaki i nazwy firm występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli

Prezentowane w książce opowiadania powstały w latach 2016–2017

ISBN 978-83-8368-232-7

WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43
e-mail: publishing@akademicka.pl
https://akademicka.pl/

czasy niedawne epoka odległa

Spis treści

Wstęp 9
Mecenas 13
Rozmowa 25
Garden in the Village 49
Gibson 99
Majkel 125

WSTĘP

Keep the Aspidistra Flying!

Gdzie można spotkać Billa Cosby'ego w hawajskich spodenkach i japonkach, popijającego sok pomarańczowy? Gdzie aktorka Alicia Silverstone zamówi cappuccino na odtłuszczonym mleku, a reżyser w zamkniętym na jeden dzień lokalu nakręci sceny do *Życia Carlita* z Alem Pacino w roli głównej? Kawiarnia w nowojorskiej dzielnicy Greenwich Village, ukryta przez autora pod zmienioną nazwą, po śmierci właściciela i zamknięciu przeobrażona w bar z koktajlami, nie jest już tym samym miejscem. Pozostaje nim jednak na kartach opowiadań Jerzego Marcinkowskiego, którego podczas niedawnego powrotu do Stanów Zjednoczonych ani na chwilę nie zwiodły nowe szaty, w jakie przystrojony został legendarny lokal.

Kim jest Dżanus? Zadajemy sobie to pytanie po przeskoczeniu wzrokiem ostatniej kropki ostatniego opowiadania ze zbioru. Kilka pracujących lat spędzonych w USA na wiecznym byciu „bizi", przy jednoczesnych kłopotach ze zgromadzeniem większego majątku, czynią chłopaka jednym z wielu polskich emigrantów – skuszonych wizją *american dream* i wyrwania się z ciasnej polskiej rzeczywistości transformacyjnej lat 90. XX wieku. To oczywiście nie wszystko – i bynajmniej nie mam na myśli inspiracji, jaką dla kreacji Dżanusa były osobiste przeżycia jego twórcy. Postać tego chłopaka to tak naprawdę brama do świata amerykańskiej Polonii z końcówki ubiegłego wieku, uosobienie jej różnorodności, celów i problemów, z jakimi musiała sobie radzić i które ją przerastały. Dzięki Dżanusowi poznamy Ryczarda, z uśmiechem wyrabiającego nadgodziny, który przyjechał do USA zarobić jak

najwięcej w krótkim czasie, bo „żyć planował później, jak wróci do kraju". Poznamy Pięknego, przepuszczającego każdego dolara w karty i zadłużającego się u kolegów, Majkela marzącego o zaciągnięciu się do US Marines, a także usłyszymy tragiczną historię, z żalem opowiedzianą po latach. Razem z Dżanusem skorzystamy z usług złodzieja numerów kart kredytowych i wespniemy się na dach kamienicy, by ukraść kilka sygnałów w celu odbycia przykrej rozmowy telefonicznej. Przejdziemy przez Times Square – w odróżnieniu od jego zdjęć z pocztówek pełen narkomanów, sutenerów i oszustów okradających turystów metodą na trzy karty – i poznamy świat, w którym „zawsze wygrywa ten, kto ma karty w ręku", a Polacy uporczywie brani są za Rosjan. To ostatnie nie jest zresztą największą bolączką polskich emigrantów:

> *To jest takie niesprawiedliwe. Polska w wojnie była po stronie aliantów, Polacy rozlewali krew na wszystkich frontach świata, ale Amerykanie teraz utrudniają nam życie i wymagają wiz, które tak ciężko zdobyć. A Niemcy były wrogiem całego świata, walczyły przeciwko USA. Ale to oni dostali Plan Marshalla, a my sami musieliśmy odbudowywać to wszystko, co zniszczyli. I teraz oni też mogą jeździć do Stanów bez wiz, bez najmniejszego problemu. Rozumiesz to, bo ja nie!*

Zwycięska walka o wizy otwiera zaś drogę do świata pogardy, w którym właściciele lokali gastronomicznych i naciągacze produkujący portfolia prześcigają się w wykorzystywaniu naiwności przybyszów z zagranicy. Nędzne wynagrodzenie wypłacane na czarno, niemal zerowe perspektywy na znalezienie pracy, choćby w reklamie, oraz brak jakichkolwiek alternatyw. Wszystko to ze świadomością, że na ich miejsce znajdzie się wielu chętnych. Tak wyglądała codzienność tysięcy Dżanusów – słuchających kaset Depeche Mode, zaczytujących się w orwellowską *Keep the Aspidistra Flying* i nucących pod nosem własne *Songs of Faith and Devotion* o lepszym życiu i zostawionym za plecami kraju, dla którego minąć musi sporo czasu, nim zapanuje w nim względna normalność.

Zaszczytem jest móc czytać opowiadania Jerzego i przypominać sobie prawdziwe historie z jego życia, które stały się inspiracją dla przygód

Dżanusa. Czytelnik odczuwa wtedy osobliwą znajomość tych wydarzeń, zupełnie jakby był ich świadkiem, jakby widział już gdzieś młodego polskiego emigranta obsługującego ekspres do kawy i puszczającego na kawiarnianych głośnikach kasety. Zupełnie jakby nie tylko słyszał o zamknięciu lokalu na potrzeby kręcenia filmu, ale widział zdjęcie autora opowiadań, siedzącego dumnie przy stoliku, nad którym kilka dni wcześniej toczyła się filmowa rozmowa Ala Pacino i Penelope Ann Miller. Zupełnie jakby nad podobnymi stolikami w krakowskich lokalach miał wcześniej okazję usłyszeć o koncertach amerykańskich zespołów i parzeniu kawy w dzielnicy Greenwich Village. Jakby gdzieś już widział Dżanusa, w wielu różnych osobach i odsłonach, tak jak w ostatnim opowiadaniu, spacerującego po krakowskim Starym Mieście. Jakby widział go w pamięci oraz książce schowanej w torbie, niosącego okruchy wspomnień. Tak długo w palcach czytelników szeleścić będą karty opowiadań Jerzego Marcinkowskiego, jak długo syczeć będzie kolbowy ekspres i szumieć gwar klienteli minionego świata. Cieszę się, że mogę zaprosić Państwa do tego wyjątkowego, literackiego stolika.

Jan Skoumal
Luty 2025

Mecenas

– Młody! Rozepnij mi stanik – poprosiła Hana. – Boli mnie ręka. Mówię ci, tak się haratnęłam w kantrę, że aż wszystkie gwiazdy zobaczyłam.

Dżanus stał odwrócony tyłem, gdy usłyszał prośbę. Obrócił się. Zobaczył koleżankę tylko w cielistej bieliźnie, stojącą plecami do niego. Jaka ona piękna! – pomyślał, patrząc na Hanę. Porcelanowa karnacja, jędrne ciało, figura baletnicy, odpowiedni wzrost, długie, proste, błyszczące, cieniowane włosy blond. Jedyną niedoskonałością, która w sumie nawet dodawała dziewczynie uroku, były trzy piegi na lewej łopatce.

– Spoko. Tylko odgarnij włosy – odparł, nie dając poznać po sobie jakichkolwiek emocji. Rozpiął stanik. Udało mu się przy tym nawet nie dotknąć palcami jej ciała.

– Poczekaj, pomożesz mi założyć jeszcze ten świeży. Ale jestem spocona! Dzisiaj było bizi jak cholera! Dzięki, że nie usadziłeś w mojej sekcji Mecenasa, on już normalnie nie daje mi żyć. Chce się ze mną umówić, kiedyś przyniósł już nawet bilety na *Upiora w operze*. Mam nadzieję, że się w końcu uspokoi.

– Nie sądzę. Chciał usiąść w twojej sekcji, skłamałem, że wszystkie stoliki masz zajęte, ale i tak szybko się zorientował, że blefowałem. Obraził się trochę. A potem nalegał, żebym załatwił mu twój numer telefonu, ale mu go nie dałem, bo przecież sam go nie mam.

– Dzięki, Młody. Wiesz, my, Polacy, musimy się trzymać razem.

– Gdybym miał, to może coś bym zarobił – zażartował.

– Dlatego nigdy ci nie dam.

Równie bezdotykowo zapiął koleżance świeży, czarny koronkowy stanik i rycersko odwrócił się do niej plecami, na wypadek gdyby chciała przebrać coś więcej.

Pomieszczenie, w którym teraz przebywali, znajdowało się w piwnicy restauracji Good Taste, zlokalizowanej w dzielnicy Brooklyn Heights.

Była to mała bezokienna przebieralnia, pomalowana na beżowo, o wymiarach dwa metry na sześć. Mieściło się tam kilka ustawionych rzędem pod ścianą szafek i niska ławka, jak na sali gimnastycznej, a do ściany przykręcone były haczyki na ubrania. Korzystali z niej wszyscy pracownicy, bez względu na płeć.

– Ale śmierdzi! Co to za odór? Fuj! – powiedziała po chwili Hana, zakładając czarną spódniczkę mini i czarne lakierowane sandałki na niskim obcasie na gołe stopy.

– Sory, to moja wina. Szef kazał mi zrobić dwa wiadra cebuli dla drugiej zmiany. I musiałem je przygotować tutaj, w piwnicy. A teraz – forgeryt! Rąk nie można domyć. Bo wiesz, od teraz, jako busboy, mam też przygotowywać produkty do sałatek. Jest większy ruch i w kuchni się nie wyrabiają.

Koleżanka, która pracowała jako kelnerka, dopięła białą jedwabną koszulkę z krótkim rękawem, obejmującą zmysłowo jej ciało, chwyciła czarną, błyszczącą, pikowaną torebkę Moschino ze złotymi okuciami i wychodząc z pomieszczenia, rzuciła:

– Młody! Mam do ciebie jedną sprawę. Teraz idę się rozliczyć z Ryczardem z utargu i będę na ciebie czekać na górze. Okej?

– Okej! Za dziesięć minut będę gotowy.

Hana siedziała przy stoliku w ogródku restauracyjnym. Popijała wodę z lodem, cytryną i listkami mięty, kiedy kolega wyszedł na zewnątrz.

– Co tam chciałaś, Haniu? Wow, ale ciepło! Ja wolę siedzieć w środku, nie mogę zrozumieć, że niektórzy siadają w ogródku i tutaj zamawiają obiad.

– A ja wolę na zewnątrz. Lepiej oddychać świeżym powietrzem niż takim z puszki.

– Tym nie da się oddychać. Taki żar zapiera dech.

– Newer maind brader. Słuchaj! Mam do ciebie prośbę, wielką prośbę. Czy twoja corsica jest na chodzie?

– Tak, a co?

– Zawieź mnie w niedzielę do polskiego klubu w Barvington. To tylko dwadzieścia mil stąd. Płacę czterdzieści dolców i dodatkowo dwadzieścia na paliwo i opłaty za tunel. Tam i z powrotem.

– No nie wiem, a o której chcesz wyjechać? Bo o czwartej muszę iść do kościoła.

– Dżanusku, słuchaj. Mogę wziąć taksówkę, zapłacę za nią tyle samo. Ale wolę dać kasę tobie, a nie obcym. Jak uważasz? Chciałabym wyjechać przed szóstą, żeby dotrzeć tam o siódmej. To nie jest daleko. I możesz sobie pójść w tym czasie na dyskotekę.

– Nie no, nie ma problemu. Teker izi. Mogę cię tam zawieźć. Lubię tę dyskotekę. A po co się tam wybierasz?

– Mój luby przyjeżdża z zespołem. Chciałabym się tam z nim spotkać, bo nie widzieliśmy się pół roku. Może uda się coś uratować.

– A co to za zespół?

– Trans Dans.

– No co ty? Nie mów, że chodziłaś z gościem z Trans Dansu!? Niesamowite! Oni przecież teraz rządzą w Polsce! Nie wiedziałem, że są z Krakowa.

– Tak, z Krakowa. Dwa lata chodziłam ze Staszkiem, ich wokalistą, ale potem wyjechałam, mieliśmy się tutaj spotkać, ale on nie chciał zostawić zespołu i nie przyjechał do Stanów wcześniej. A potem zastanawialiśmy się, czy ciągnąć to dalej. Dopiero teraz udało im się przyjechać na tournée po klubach disco. Niby jeszcze jesteśmy razem, ale nie wiem, czy przez pół roku nic się u niego nie zmieniło. Jestem z nim umówiona właśnie w niedzielę. Tam, obok dyskoteki, jest dom właściciela klubu, Staszek z zespołem będą tam mieszkać. No to co, Dżanusku? Mogę na ciebie liczyć? To jest niedaleko, jak z Krakowa do Bochni.

– Okej. Przyjadę po ciebie przed szóstą.

* * *

Trzy dni później jechali srebrnym chevroletem corsicą do Barvington w stanie New Jersey.

– Kurde, ale mi coś czosnkiem śmierdzi – powiedziała Hana chwilę po wejściu do samochodu.

– Sory, sory! Trochę się przeziębiłem, wszystko przez tę klimatyzację w robocie. Od dwóch dni jem czosnek, żeby wybić bakcyle.

INNE KSIĄŻKI TEGO AUTORA WYDANE W KSIĘGARNI AKADEMICKIEJ

poezja 2024

poezja 2022

Jan Skoumal o tomie poezji
Jerzego Marcinkowskiego **„Marzyli o podziemnych przejściach”**

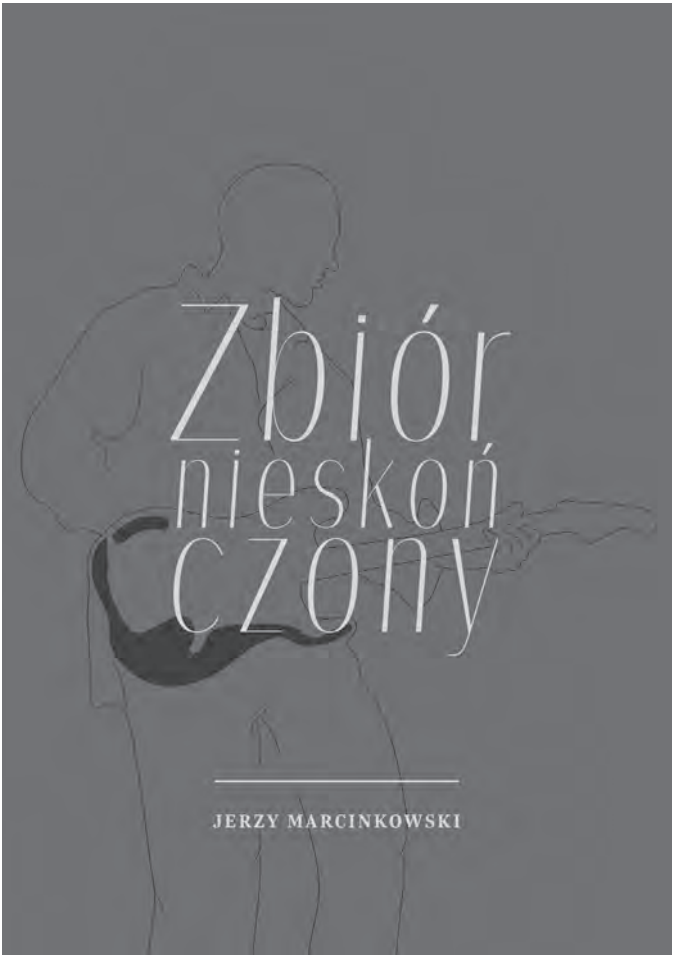

opowiadania 2021

poezja 2020

Michał Zabłocki o tomie poezji
Jerzego Marcinkowskiego **„Poszli zdobywać świat”**

Kim jest Dżanus? [...] Postać tego chłopaka to tak naprawdę brama do świata amerykańskiej Polonii z końcówki ubiegłego wieku, uosobienie jej różnorodności, celów i problemów, z jakimi musiała sobie radzić i które ją przerastały. Dzięki Dżanusowi poznamy Ryczarda, z uśmiechem wyrabiającego nadgodziny, który przyjechał do USA zarobić jak najwięcej w krótkim czasie, bo „żyć planował później, jak wróci do kraju". Poznamy Pięknego, przepuszczającego każdego dolara w karty i zadłużającego się u kolegów, Majkela marzącego o zaciągnięciu się do US Marines, a także usłyszymy tragiczną historię, z żalem opowiedzianą po latach. [...] Poznamy świat, w którym „zawsze wygrywa ten, kto ma karty w ręku".

Jan Skoumal

JERZY MARCINKOWSKI urodził się w 1970 roku. Jest autorem wierszy (*Poszli zdobywać świat*, *Marzyli o podziemnych przejściach*, *Szept nocy letniej*), opowiadań (*Zbiór nieskończony*) i tekstów piosenek (*Noc nie kończy dnia*, *Po czasie*, *Difference*). Pochodzi z Sanoka. Żyje w Krakowie.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA Sp. z o.o. Kraków

https://akademicka.pl/

ISBN 978-83-8368-232-7

9 788383 682327